Amelka i elfy

Na skraju miasta, w uroczym domku mieszka Amelka z rodzicami oraz rodzeństwem. Mama osobiście zaprojektowała i obsadziła roślinami ogród. Drzewka wokół ogrodzenia pełnią rolę strażników przed hałasem i ciekawskimi oczami. Równiutko skoszona trawa służyła dziewczynce do zabaw i ćwiczeń, które do perfekcji dopracowała. Chociaż ma pięć lat, z łatwością wykonuje szpagat i gwiazdę.

Przy schodkach, w wielkich donicach rozrastały się rzadkie gatunki kwiatów. W kilku miejscach tuż przy drzewkach barwiły się rozłożyste kielichy ozdobnych roślin. To ulubione miejsce najmłodszej latorośli. Godzinami mogła rozmawiać z zielonymi przyjaciółmi.

- Amelko, zostaniesz dzisiaj z braćmi, nie wychodź za bramkę. Wrócę niestety późno, mam dużo pracy.
- Dobrze mamusiu. Czy mogę posadzić te ziarenka, które dostałaś od Mary Anne?
- Tak, tylko nawet nie wiem, gdzie je odłożyłam - zastanowiła się.
- Ja wiem! - Amelka podniosła rękę do góry i już popędziła do domu, migiem pokonując sześć schodków.
- Amelko, nie mam czasu. Lecę do pracy. Pa, córciu. - Wsiadła do wysłużonego Opla i odjechała.

W tym czasie dziewczynka wybiegła z domu.

- Mam, mamusiu, mam! Oj, już jej nie ma. - Posmutniała, spuściła wzrok i usiadła na środku podwórka.

Myślała, myślała, w pewnym momencie wstała, podeszła do schowka pod schodami i wyciągnęła stary koszyk wiklinowy. Koszyk był bez rączki, tak był stary i miał dziury, ale ona już miała na to sposób. Zawsze lubiła zbierać ładne kamyczki. Miała ich całe wiaderko. Zatkała dziury specjalnie dobranymi okazami. Nasypała ziemi, trochę ją uklepała, zrobiła pięć dołków.

- Śpijcie kochane istotki - pocałowała każde ziarenko, włożyła do wgłębienia i przykryła pierzynką z ziemi, a na koniec skropiła wodą.
- Napijcie się moje kwiatuszki - przemawiała do nich czule, - będę teraz waszą mamą. Opowiem wam bajeczki, wystawię na słoneczko i obronię przed wszystkimi.

Gdy tak mówiła, jej głos płynął wprost do serduszka każdego ziarenka. Amelka siedziała na trawce przy koszyku. Dzień był piękny. Słońce przedzierało się przez białe baranki, płynące wolno po niebie. Od czasu do czasu do ogrodu wpadał ciekawski zefirek, delikatnie owiewając twarzyczkę małej ogrodniczki. Ogarnęła ją błoga senność. Rozciągnęła się na murawie i zasnęła.

Jasiek siedział przy komputerze, ale sprawdzał co parę minut, czy siostra bawi się w ogrodzie. Natomiast Marcel jak zwykle w przelocie chwycił śniadanie i pobiegł nad pobliski zalew, gdzie czekali już koledzy.

Niektórzy sąsiedzi wyjechali na wczasy, inni o tej porze dnia byli w pracy. Cisza wokół, jedynie ptaki pogwizdywały w konarach drzew. Był to sprzyjający czas dla niezwykłych wydarzeń, które miały wiele zmienić w życiu rodziny śpiącej dziewczynki.

Minęło trochę czasu.

- A, sio, odejdź, ty niedobry owadzie! - Amelka zbudziła się, machając rękami. Przed nią fruwała błyszcząca w słońcu postać.
- Nie jestem owadem - zaśmiało się latające światełko. - Jestem elfem.
- A co to za owad: elf? Oj, przepraszam, kim właciwie jesteś i jakim sposobem potrafisz ze mną rozmawiać? - zdziwiła się Mela.
- Zauważ, ze rozmawiasz ze mną nie otwierając ust. Porozumiewamy się myślami - wyjaśniła dziwna istota. - Jestem wróżką, ale nie mam takiej wielkiej mocy, bo niedawno urodziłam się w koszu.
- W koszu?! W moim koszu?! Przecież.... ale.... jak to.... Ojej, moje kwiatki! Urosły! Super! Zaraz, ale rośliny tak szybko nie rosną. - Rzuciła podejrzliwe spojrzenie.
- Sama widzisz. To dzięki tobie. Wyczarowałaś nas, przywołałaś do życia dawne, zapomniane czary.
- Nas?
- Tak, jest nas pięcioro, ale inni jeszcze śpią. Potrzebują twojego głosu, aby się obudzić.
- Dobrze, spróbuję. - I zaśpiewała im piosenkę, którą mama jej czasami nuciła, kiedy siedziały przytulone na tarasie i podziwiały świat. A widok z niego był przepiękny. Niczym nie zasłonięte zachody słońca, drzewa, kolorowe kwiaty wśród traw i niebo.

Rzeczywiście, skrzydełka elfów pojaśniały, by za chwilę przemienić się w świecącą kuleczkę. Radość dziewczynki była ogromna.

- Jasiek! Jasiek! Mam kwiatki, są tylko moje! Chodź, zobacz! - wpadła do pokoju, podskakując jak piłeczka. Powtarzała: - Zobacz, zobacz!

Brat zerknął przelotnie w jej stronę, gdyż akurat teraz zdobywał zbroję, która czyniła go niewidzialnym dla wroga.

- Tak? To dobrze. Idź się bawić. Chcesz coś do jedzenia? - zapytał jeszcze.
- Nie, to ja idę. - I już jej nie było.

wydrukowano dnia: 16.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

- Tylko pamiętaj, nie wychodź za bramkę! - krzyknął za nią.
- Dobra, dobra - odpowiedziała już z ogrodu.

Teraz zastanawiała się, czy to miejsce będzie bezpieczne dla elfów. Mogą paść łupem kota, ptaków, a i chłopcy przez nieostrożność mogą przewrócić koszyk. Naradziła się z małymi mieszkańcami kwiatów i wyjaśniła, jakie niebezpieczeństwa czyhają na nich.

- Nie martw się o nas - uspokoiła ją Lisa. - Potrafimy szybko znikać, a poza tym chronimy się w razie zagrożenia, niewidzialnym polem.
- Super! Wasze domki jednak trzeba gdzieś ukryć. Może na tarasie albo u mnie na poddaszu?
- Nie, dziękujemy - tym razem odezwał się Kai. - Musimy być blisko zieleni, nieba, na świeżym powietrzu, inaczej zginiemy.
- Ach, tak. - Pokiwała ze zrozumieniem głową. - Wobec tego postawię koszyk przy ogrodzeniu, w kwiatach, tylko troszkę osłoniętych przez młody orzech. A co będzie w zimie? Jak uchronicie się przed mrozem?
- Odchodzimy razem z kwiatami. Kiedy przekwitają i zostają tylko nasiona, a z każdego kwiatka są dwa, my zamieniamy się w mgiełkę i przenikamy do ziarenka. Tam czekamy do następnego rozkwitu.

Elfy postanowiły przedstawić się Amelce i pokazać niektóre ze swoich umiejętności. Lisa potrafi wprawiać w ruch wszystko co znajduje się w zasięgu jej wzroku. Kai sprawia, że wszystko rośnie: kwiaty, drzewa, piłka, dom. Ana rozmawia ze zwierzętami. Mel może uczynić coś niewidzialnym. Ela ma dar posłuszeństwa, to znaczy, wpływa na czyny innych. Mali czarodzieje pokazali swojej opiekunce próbkę zdolności. Lisa przeniosła ciężki głaz bliżej domu. Młode jodełki urosły o dwa metry za sprawą Kaja. Ana porozmawiała z kotkiem, by wskoczył Amelce na ręce i zamruczał trzy razy. Tak też się stało. Mel sprawiła, że na moment znikł komputer, a Ela kazała Jaśkowi oddać siostrze swoją skarbonkę. Całe to zamieszanie i zaskoczenie brata tak rozśmieszyło dziewczynkę, że o mało nie spadła ze schodów. Na szczęście czujność elfów sprawiła, że zawisła w powietrzu i delikatnie opadła na trawę. Potem Melka, bo tak nazywała ją mama i starsza siostra, Greta, zaprosiła nowych przyjaciół na wycieczkę, na zwiedzanie domu. Najbardziej podobał im się taras, chociaż był niewykończony. Czuły, że w murach unosi się przyjazna aura. Spojrzały na siebie, jeden błysk myśli i zdecydowały odrobinę pomóc tej rodzinie.

Marcel z Jaśkiem nawet nie zauważyli drobnych zmian w ogrodzie. Za to mama wydawała się lekko zaniepokojona. Nie wiedziała, czy tak już było, czy wydaje się jej, że jodły są trochę wyższe. A kamień leżał zaraz przy siatce, a teraz leży w miejscu, w którym właśnie planowała ogród skalny.

- Chłopcy, jak poradziliście sobie z przetoczeniem tego głazu?
- Nie ruszaliśmy go wcale. - Zdziwili się pytaniem.
- To czary mamusiu. - Uśmiechnęła się Mela.
- No, tak. Jasne. - Mama dała spokój dociekaniom. - Jutro może przyjdzie stolarz wziąć miarę na płot.

Majster jednak nie przyszedł i elfy postanowiły go wyręczyć. Mama miała dzień wolny od pracy, a więc zabrała wszystkich na pizzę do miasta. Po drodze wstąpili do marketu i zrobili skromne zakupy. Zadowoleni i zmęczeni wracali do domu. Skręcili w wąską uliczkę.

- O, zobaczcie, jaki płot zafundował sobie sąsiad - zwrócił uwagę Marcel.
- No, niezły - potwierdziła mama przejeżdżając obok.
- Hej, halo! Ale to nasz dom i chyba nasz płot! - wykrzyknął Jasiek.
- Skąd.....? - zastanawiała się mama - Czyżby już ten stolarz...? Może...?

Amelka pierwsza wbiegła do ogrodu. Mel i Kai usiedli na jej ramieniu.

- I co, podoba się? - zapytali.
- Ja wiedziałam, że to wasza praca! - ucieszyła się.

Wieczorem, jak zwykle, przytulona do mamy, oglądała zachód słońca.

- Wiesz, mamusiu, a w tych ziarenkach.... - Amelka opowiedziała o zasianych kwiatach, elfach i czarach. Na początku nie chciała wierzyć w takie bajki, ale potem dała ponieść się fantazji. Zaczęły obie marzyć o zagospodarowaniu tarasu zielenią, drewnianymi ozdobami i wiklinowymi meblami. Każde ich słowo zamieniało się w spełnione życzenie. Nie wiedziały, czy śnią, czy to naprawdę się dzieje? Poranek zbudził je na tarasie, otulone kocem. Słońce świeciło im w zaspane oczy.

- A jednak to prawda, co mówiłaś, córeczko! To naprawdę czary! Jeszcze jak zobaczę nasz samochód odnowiony... - Mama nie mogła uwierzyć swoim oczom.

Przygotowała naleśniki dzieciom. Zostawiła kartkę dla chłopców z listą zadań na dzisiaj. Wzięła kluczyki do samochodu i wyszła do pracy. Stanęła jak zaczarowana. Zaśmiała się do siebie, odwróciła do okna i pomachała Amelce.

- Uwierz w siebie - szepnęła wróżka Ana. - Masz ten dar, a Amelka ma go po tobie. Zawsze go miałaś, tylko bałaś się go użyć. Wyczułyśmy twoją aurę w domu. Pomożemy ci, ale pamiętaj: oddaj nasze nasionka osobie potrzebującej. Macie w sobie tyle mocy, że możecie zmieniać świat na lepsze.

Kobieta słuchała zaskoczona. Uwierzyła. Nie martwiła się już o dzieci, przecież zostały pod opieką elfów.

wydrukowano dnia: 16.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Całe lato, dopóki kwiaty nie przekwitły, dziewczynka razem z wróżkami bawiła się, ratowała pisklęta, które wypadły z gniazd, kurczaki porwane przez jastrzębia i biednego kociaka, który wpadł do wody.
Jeśli wierzysz i masz w sobie odrobinę magii, pewnego dnia dostaniesz cudowne nasionka. Nie zapomnij o nich dbać tak jak Amelka.

Alina Gierun

wydrukowano dnia: 16.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026